

Tworzenie sensu z niewielką pomocą moich przyjaciół

Wprowadzenie do Ezequiel Di Paolo i Hanny De Jaegher

Tom Froese

Departamento de Ciencias de la Computación, Centro de Ciencias de la Complejidad, Universidad Nacional Autónoma de México
t.froese@gmail.com

Przyjęto: 11 listopada 2012; zaakceptowano: 26 listopada 2012; opublikowano online: 31 grudnia 2012.

przekład: Jacek Klimbej

przejrzała i poprawiła: Krystyna Bielecka

Abstrakt

Praca Ezequiel Di Paolo i Hanne De Jaegher przyczyniła się do tego, że względnie niezrozumiałe podejście enaktywistyczne stało się przedmiotem ożywionych dyskusji i wyzwaniem dla przyszłych nauk o poznaniu społecznym, a ogólniej – dla nauk kognitywnych. W tym krótkim wstępie przedstawiam istotny moim zdaniem wkład w tę szerszą perspektywę, która motywuje i inspiruje zarówno ich samych, jak i resztę tej młodej wspólnoty. W szczególności zaś nakreślam pewne kwestie społeczne, które wykraczają poza zwykłą akademicką debatę. Biorę przy tym pod nierozzerwalne połączenie metod i założeń wspierających ortodoksyjne nauki poznawcze z dzisiejszym kryzysem. Tekst podsumowuję paroma osobistymi wspomnieniami, aby lepiej nakreślić kontekst, w jakim urzeczywistniły się pomysły Di Paolo i De Jaegher, które są po części także moimi pomysłami.

Słowa kluczowe: podejście enaktywistyczne; nauki kognitywne; poznanie społeczne; teoria umysłu.

Cieszę się, że *AVANT* udostępnił miejsce Ezequielowi Di Paolo i Hanne De Jaegher, dwojgu „awangardowych” naukowców i filozofów, aby mogli zaprezentować swoje poglądy w otwartej formie wywiadu. Ich prace konsekwentnie poszerzają granice akceptowanej, obowiązującej mądrości pośród ograniczeń sztywnych etykiet, zasad i regulacji rządzących publikacjami akademickimi. W opublikowanym wywiadzie mamy rzadką sposobność poznać ich bardziej bezpośrednio, osobiście. Dzięki temu możemy odczuć, że ich dotychczasowe publikacje stanowią jedynie ledwo widoczny czubek góry lodowej, który podobnie jak samo życie wciąż pozostaje nieodkryty. Z pewnością jest jeszcze wiele innych nieodkrytych idei i niespodzianek, które pomogą nam ostatecznie obalić skazany na porażkę neuro-obliczeniowy dogmat. Im prędzej to się stanie, tym lepiej. Zbyt długo utrzymywały się szkodliwe a obecnie najpowszechniej-

sze intuicje w myśleniu naukowym dotyczące naszej, ludzkiej natury, a mianowicie, że nie jesteśmy niczym więcej niż samolubnymi, genetycznie zaprogramowanymi zombie, biernymi robotami lub bezcielesnymi mózgami-umysłami. Nadszedł czas, aby zakończyć tę groteskową nieludzką maskaradę! W nauce istnieją bardziej przekonujące możliwości.

Praca Ezequiela i Hanne nie tylko demaskuje pychę komputacjonizmu. Niewątpliwie w ich pracach chodzi o coś więcej niż tylko o zakwestionowanie kolejnych wielkich idei w nauce i filozofii. Oto dowód: nie można zaprzeczyć, że podmiot kognitywistyki (tj. obserwator naukowy, którym zazwyczaj jest psycholog) i przedmiot kognitywistyki (tzw. "badany", albo raczej, by użyć poprawnego politycznie terminu, "uczestnik", którym zazwyczaj też jest psycholog) to jedno i to samo: istota ludzka. Dlatego twierdzeń naukowych o życiu, umyśle i społeczeństwie nie można oddzielić od wizerunku samych siebie w chwili obecnej oraz pożądanego wizerunku siebie w przyszłości. Kondycja ludzka nie jest czymś z góry ustalonym; jest to niekończący się proces stawania się, który kształtujemy i urzeczywistniamy w wyniku własnych wyborów i działań.

Nie są to więc jedynie akademickie zagadnienia zamknięte w wieży z kości słoniowej. Mają one bezpośredni wpływ na politykę, osobistą odpowiedzialność i przekładają się na to, jak możemy i powinniśmy żyć. Pomimo tego, co narzuca nam ortodoksyjna nauka, osobiste i zawodowe aspekty życia nie mogą funkcjonować oddzielnie i niezależnie od siebie. Zwyczajowo praktykowane ignorowanie własnej, pierwszoosobowej perspektywy jest nieodpowiedzialne i naganne, szczególnie gdy osobisty poziom ludzkiego istnienia to temat, którym się ktoś zawodowo zajmuje. Dlaczego nasze odkrycia mielibyśmy uznać za bardziej obiektywne, gdy dążymy do wykluczenia jedyne właściwego dostępu, jaki mamy, dostępu do poziomu osobowego, czyli do przeżywanego przez nas istnienia jako istot ludzkich? Jak wszyscy dobrze wiemy z naszego osobistego doświadczenia, o ludziach da się powiedzieć więcej niż to, co pokazują jakiegokolwiek nagrania wewnętrznych danych fizjologicznych i pomiary zewnętrznych wzorców ruchowych. Biorąc pod uwagę polaryzację stanowisk w obecnej debacie publicznej, trzeba podkreślić, że odrzucenie naukowego redukcjonizmu w stosunku do pierwszoosobowej perspektywy nie pociąga za sobą deklaracji przynależności do jakiegoś rodzaju religijnego totalitaryzmu.

Co więc stało się z uznawaniem naszej osobistej egzystencji tu i teraz ?

Jeśli więc chcemy odrzucić naukowe i religijne dogmaty, musimy pokazać w swoim prywatnym życiu, że dominujące teorie są błędne. Na przykład, jak słusznie zauważa Ezequiel, paradygmat indywidualistyczno-obliczeniowy w mniejszym lub większym stopniu obowiązuje dopóty, dopóki większość z nas decyduje się kontynuować społeczną grę w bycie "wzorcowymi konsumentami" zaplanowanych uprzednio produktów i informacji. Zachowując się jak zwykły bierny robot, za każdym razem milcząco wspieramy obliczeniową teorię umysłu, która, będąc dominującym paradygmatem w nauce, konsekwentnie wpływa na nasze myślenie o możliwych sposobach naszego zachowania. Do pewnego stopnia taki niezadowolający stan rzeczy jest metodycznie narzucany w laboratorium. Jak każdy psycholog doskonale wie, "uczestnicy", którzy nie stosują się do podanych instrukcji eksperymentu, są pomijani przy opracowywa-

niu wyników i nie pojawiają się potem w ostatecznym rozrachunku. Nauka i społeczeństwo wykluczają nieprzewidywalność i niemożność kontroli nad prawdziwie ludzką autonomią, uznając je, odpowiednio, za szaleństwo lub za niepotrzebny szum. Funkcjonalizm filtruje fakty dotyczące naszego istnienia. Powinniśmy go zastąpić taką praktyką i teorią umysłu, które stawiają sobie nieograniczoność ludzkiej autonomii za punkt wyjścia i zarazem jako swój ostateczny cel.

Ale rzecz sięga jeszcze głębiej niż to, co opisałem. Gdybyśmy nawet uwierzyli w to, do czego dominujący nurt w nauce chce nas przekonać, mianowicie, że jesteśmy izolowanymi i niezależnymi mózgami-umysłami, moglibyśmy zrobić z tego użytek tylko w kontekście wspólnie podzielanego świata. Nasz żywy organizm, inni i nasze środowisko są już zawsze obecne, zanim zdecydujemy się je zignorować. To przez ślepotę na własne zależności, biologiczne, społeczne czy ekologiczne, współczesna *episteme* jest toksyczną i śmiercionośną dla przyszłości człowieka na tej planecie; jest niczym rak bezwiednie popełniający samobójstwo, gdy ślepo zjada swojego żywiciela. Jednak to niepowodzenie metodologicznego indywidualizmu nie pociąga za sobą powrotu do jakiejś formy totalitarnego socjalizmu. Ezequiel i Hanne jedynie ostrożnie podkreślają, że nie chcą zredukować jednostki do społeczeństwa ani odwrotnie: społeczeństwa do jednostki. Cel, jaki sobie postawili, to całkowite wyjście poza tego rodzaju linearny redukcjonistyczny sposób myślenia. Istotnie, myślenie, że zaprzeczenie jednego stanowiska koniecznie musi pociągać za sobą akceptację jego logicznego przeciwieństwa oznacza utknięcie w linearnym trybie myślenia. Dlaczego całkowicie nie dokonać zmiany pojęciowej w całej debacie? Jednym z głównych zadań podejścia enaktywistycznego jest stworzenie nowych narzędzi pojęciowych w celu lepszego uchwycenia złożonych zależności wewnętrznych między życiem, umysłem i społeczeństwem, włączając w to nasze intymne, osobiste doświadczenia, jak również ludzką autonomię. Z alternatywnej perspektywy możemy też zrozumieć, dlaczego preferowanym przez Ezequiela i Hanne punktem wyjścia jest odkrywanie skomplikowanej sieci zależnych od siebie procesów, gdy skoncentrujemy się na poziomie autonomicznej dynamiki która powstaje z interakcji społecznej między dwojgiem lub więcej osób. „Participatory Sense-Making”⁷¹ proponuje pośrednią drogę, pośredni poziom analizy pomiędzy dwoma skrajnościami - indywidualizmem i socjalizmem.

Pozwolę sobie zakończyć ten wstępny tekst, przywołując parę osobistych wspomnień. Pierwszy raz natknąłem się na wstępne sformułowania powyżej scharakteryzowanego enaktywistycznego stanowiska, czytając prace Ezequiela o modelach komunikacji i interakcji społecznych, gdy byłem studentem Wydziału Cybernetyki Uniwersytetu w Reading. Dotarłem wtedy do tej pracy, która przekonała mnie, że powinienem zrobić doktorat na Uniwersytecie w Sussex, gdzie wykładowcą był wówczas właśnie Ezequiel. Gdy dotarłem tam, a było to pod koniec 2004 roku, miałem szczęście znaleźć się w tym samym centrum badawczym, co Hanne, która dopiero co skończyła swoją rozprawę o autyzmie i tworzeniu sensu we współuczestnictwie. Wciąż ciepło wspominam moje sześć lat w Sussex. Spotkałem tam wiele twórczych, wzajemnie się inspirujących osób mających różne wykształcenie i różne zainteresowania. Pojawiało się tam równie

⁷¹ Tytuł przygotowywanego polskiego przekładu to „Tworzenie sensu we współuczestnictwie” – przyp. tłum.

wiele pomysłów, swobodnie unoszących się w laboratorium. Niektóre z nich były potem dyskutowane publicznie na seminariach o życiu i umyśle, dostępnych wciąż na internetowym blogu⁷². W poniższym wywiadzie Hanne zgrabnie nazywa wspomniany styl badania interakcją "horyzontalną", zamiast zwyczajnej hierarchii dominacji, która przeszkadza w prawdziwej współpracy. Interakcja horyzontalna umożliwia zbiorowe wyłonienie się kreatywności.

W tym właśnie duchu współpracy Ezequiel zgodził się być promotorem mojej pracy, co przerodziło się w bardzo owocną relację. Pracowaliśmy razem nad wieloma projektami, rozwijając podejście enaktywistyczne; w szczególności stworzyliśmy serię modeli opartych na agentach, które wykazywały pozytywne i negatywne skutki dynamiki społecznej interakcji na zachowania poszczególnych agentów. W 2008 roku, razem z Hanne i Stevem Torrancem, zorganizowaliśmy warsztaty o tworzeniu sensu we współuczestnictwie, które cieszyły się ogromną frekwencją. Przyznam, że wcześniej już byłem pewny, że praca Ezequieła i Hanne pt. „Participatory Sense-Making” jest strzałem w dziesiątkę. Pamiętam filozoficzne dyskusje z Ezequielem w jednym z wielu towarzyskich spotkań w małym barze w Brighton. Wtedy właśnie skończyłem czytać szkic ich pracy i powiedziałem, że mają w ręku tekst, który będzie cytowany jako klasyk. Ezequiel był również nastawiony optymistycznie, lecz dodał, że sprawa nie jest jeszcze przesądzona. Teraz, pięć lat później, pomimo niezmiennej skromności Ezequieła i Hanne, ta właśnie praca stała się jednym z najgoręcej dyskutowanych artykułów o enaktywizmie. Ponadto osiągnęła ona to, co większości artykułów o enaktywizmie do tej pory nie udało się osiągnąć: rozpoczęła obustronny dialog z dominującymi badaczami poznania społecznego. Teraz, gdy udało nam się zwrócić na siebie uwagę, wszystko leży w rękach innych enaktywistów. Niezależnie od tego, w jakim miejscu na Ziemi pracują, powinni dobrze pracować i pilnować, byśmy żyli adekwatnie do naszych oczekiwań, zarówno tych osobistych, jak i zawodowych.

⁷² <http://lifeandmind.wordpress.com>